

Ostatnie dni Norwida

Jacek Kaczmarski

Piękno jest na to, żeby zachwycało -
Nie znam piękniejszej nad - Piękno - ojczyzny,
W której - minąwszy przeznaczeń mielizny
Warto zanurzyć obolałe ciało,
Pychy się wyzbyć.

Grobowce Piękna - kosztowne artyzmy,
Których wieczności wzór - piramid stałość -
Na dusze kładą tylko plamę białą
Jak bandaż kłamstwa, co owija blizny
By nie bolało.

A nad Sekwaną pochylona gałąź
Żywa - pod blaskiem corocznej siwizny
Wspomina drzewo układane w pryzmy,
Gdy Templariuszy Król spalał wspaniałość
W czas wielkiej schizmy.

Ściemniała belka w narożniku izby,
W której się kiedyś na Ludwiki grało,
Dobrze pamięta, choć wygięta w pałak,
Czas, gdy Moliera psy uliczne gryzły
Z Pana pochwałą!

Tu Marsylianę też się poznawało,
Gdy wolność tłumowi obwieszczali gwizdy
I bruk paryski był - jak nigdy - żyzny,
Bo gilotyna grała, aż chrupały
Karki w bieliźnie.

Po Bonapartem ścichły echa wyzwisk,
Szańce Komuny w bieg życia wessało
I świat w bezduszną obrasta dojrzałość -
Knuty z jedwabiu, przemysł, socjalizmy -
Nabite Działo!

Ręce grabieją, wino całkiem kwaśne,
Na rękawiczki braknie mi pieniędzy
I myśl zmarznięta nie chce płynąć prędej,
A przecież przez nią i to dla niej właśnie
Umieram w nędzy.

Więc cóż jest piękno? Wód słoneczne bryzgi?
Diament w popiołach? Pamięć? Doskonałość?
Gdyby to tylko - byłoby za mało! -
Dusza, rozpięta raz na Krzyżu Myśli
- Wyrazi - Całość!